

Eugeniusz Kurzawa, Ćwiczenia z rozpacz, Wilkanowo 2011, 42 s.

Ćwiczenia – już pierwszy element tytułu tomiku brzmi interesująco. Dzisiejszy odbiorca szuka dla siebie aktywnej lektury, chce, aby czytanie było inwencją i – jak powiedziałby Derrida – nieprzewidywalnym zdarzeniem. Forma praktyki pojawia się w zisiejszych książkach często (można tu mówić o poradnikach dających receptę na szczęście, ładne uda czy dobrze upieczoną kaczkę), ale też nie była obca niegdyś (np. *Ćwiczenia duchowe Ignacego Loyoli*). Przesunięcie akcentu, które dokonywało się na przestrzeni wieków, ze sfery psychiki na sferę fizjonomii lub konsumpcji, nie jest odkryciem. Jak zatem spojrzeć na tytuł tomiku Kurzawy i jego zawartość? Czego on dotyka i czy może tego doświadczyć każdy czytelnik?

Rozpacz to słowo aż nazbyt afektywne. Oznacza głęboki stan smutku, bólu, niepokodzenia i bezradności. *Ćwiczenia z rozpacz* mogą być formą treningu wyzwalamącego z tego przytłaczającego stanu. Ale nie jest wykluczone, że stanowią pozę, którą przyjmuje podmiot liryczny, dla pozostania w centrum uwagi.

Kurzawa to poeta-filozof, który świetnie odnajduje się w tematach egzystencjalnych. Nie narzeka przy tym na stan dróg albo brak moralności wśród gimnazjalistów. Jego najnowsze rozważania dotyczą *idei vanitas*. Już pierwszy wiersz tomiku koncentruje się na czasowym charakterze istnienia:

*wszystko jest tu przejściowe jak korytarz
lub schody czy ulica – to pewne
bo przecież w nietrwałości od zawsze
nas rzeźbiono w ręce wkładając nicość*
[...]

(Przejściowe, *ĆzR*, s. 7)

Nihilistyczna wizja, pod którą podpisałby się może i Sartre'a, jest powodem rozpacz ogólnoludzkiej. Nie odzwierciedla przecież jednostkowego przypadku *homo sapiens*. Jest przy tym warunkiem

sine qua non

głębszej świadomości istnienia. Paradoksalnie stanowi punkt zwrotny życia, które z hipotezy wkracza w obszar tezy.

Ważny w tych wierszach jest też kontekst wiecznego ogrodu. Podkreśla on „chwilową powtarzalność” (***) [*wciąż odrastają ci paznokcie włosy broda...*], *ĆzR*, s. 15) człowieka. Ulotność prześladowuje, osłabia też sensowność wysiłku: „

względnie odpoczniesz po/ bezsensownym/ biegu znikąd donikąd a trawy wyrosną/ nietrwałe jak wieczność”

(***) [

wciąż odrastają ci paznokcie włosy broda

...], *ĆzR*, s. 15). Nawet trawa odradza się w cyklicznym rytmie. Także kamień, określony jako obojętny, ma bezpodstawny przywilej zostania na zawsze:

[...]

na kartkach niemocy bo przecież i one tleją
a potem rozkładają się
na pierwiastki i wersy
których nie było przede mną
(*** [*wehikuł czasu...*], *ÓzR*, s. 20)

Andrzej K. Waśkiewicz stwierdził w posłowie do *Autoportretu z przyszłością*, że Kurzawa przeszedł swego rodzaju ewolucję: od zapisu zdarzeń ze świata realnego wszedł w deskrypcję zajęć w sferze świadomości

[1](#)

.
Ćwiczenia z rozpaczy

to właściwie apogeum zanurzenia się w siebie, w lęki, które jednak nie muszą okazać się destrukcyjne. W dalszej perspektywie – „o ile o czas tu chodzi” (***) [*nic nie ma...*

], *ÓzR*, s. 8) – mogą przynieść pozytywny choć przewartościowany dogłębnie ogląd świata.

Mirosława Szott

1 E. Kurzawa, *Autoportret z przyszłością*, posłowie A. K. Waśkiewicz, Zielona Góra 2006, s. 128.